



**W tym miesiącu nakład gazety to 210 000 egzemplarzy!**



**Loreto**

**Dom Matki Bożej**



**Uratowane  
dziecko**



**Nie można żyć  
na skróty**

**Świadczenie  
nawrócenia**

## **Świadek cudów Bożego Miłosierdzia**

Ojciec Serafin Michalenko to marianin pracujący w Bostonie (USA). Był wicepostulatorem w procesie kanonizacyjnym św. Siostry Faustyny. Kapłan opowiada o cudach, których był bezpośrednim świadkiem.



Wyślij SMS-a pod numer **7555** o treści **MAT.RAFAEL.DN** (opłata 5 zł+VAT, tj. 6,15 zł brutto), **a otrzymasz niespodziankę.**

Zobacz więcej  
na str. 7

# Żegnaj, Alfie!

## Do zobaczenia w niebie!

Katolicy z całego świata, w tym głównie Polacy i Włosi, modlitwą i ofertami konkretnej pomocy przez wiele miesięcy aktywnie włączali się w ratowanie życia niespełna dwuletniego Alfiego Evansa, chłopca chorego na niezidentyfikowaną chorobę neurologiczną, która zniszczyła mu mózg i komórki nerwowe. Interweniowali papież Franciszek, rząd Polski i Włoch.



fb: facebook.com/group/alfieevans

Mimo tego władze szpitala w Liverpoolu i lekarze, poparci przez bezduszne brytyjskie i europejskie sądy, nie zgodziły się na to, by rodzice malca przetransportowali go do – oferującego swoją pomoc, dalsze diagnozowanie, opiekę i terapię – szpitala w Watykanie. W imię pokrotnie pojmowanej godności dziecka i potrzeby zaoszczędzenia mu bólu (choć zdaniem ekspertów macek w ogóle go nie odczuwał), wskazując na „niską jakość jego życia”, wbrew woli walczących o życie chłopca rodziców, podjęto decyzję o odłączeniu Alfiego od wspomagającego jego oddychanie respiratora. Zamiast umożliwić rodzicom podjęcie kolejnych prób ratowania chłopca,

a nawet zabranie go do domu, skazano go na śmierć w szpitalu. Po odłączeniu od aparatury (23 kwietnia) chłopiec męczył się jeszcze przez ponad cztery dni. W końcu dał za wygraną. „Mój gladiator złożył swoją tarczę” – powiedział jego ojciec Thomas Evans.

hb

„To jest bardzo bulwersujące, że w tych sprawach wyraża się sąd, a nie jest to decyzja leżących lekarzy dokonana w dialogu z rodzicami dziecka”.

abp Henryk Hoser w rozmowie w RMF FM

„Odłączenie chłopca od aparatury wspomagającej pracę płuc było z punktu widzenia przewidywalnego skutku aktem zabójstwa dziecka, nie zaś dopuszczalnym moralnie i prawnie odstępstwem od terapii oporczywej. (...) Troska o pacjenta w wymiarze normalnej, nawet minimalnej opieki, stanowi obowiązek moralny. (...) Troska o dobro chłopca wymaga poszukiwania przyczyn jego choroby i metod leczenia. (...) Brak rozpoznania przyczyny choroby Alfiego Evansa nie zwalnia służby zdrowia z obowiązku opieki lekarskiej wobec niego. Zgodnie z zasadami bioetyki stan zdrowia Alfiego upoważnia ponadto do tego, aby za zgodą rodziców poszukiwać alternatywnych rozwiązań terapeutycznych, nawet jeżeli miałyby one tylko charakter eksperymentalny, a więc z trudnym do przewidzenia skutkiem”.

Fragmenty stanowiska Zespołu Ekspertów Konferencji Episkopatu Polski ds. Bioetycznych



fb: M. Pabis

## Krzeptówki Narodowe

Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na zakopiańskich Krzeptówkach ustanowione zostało Sanktuarium Narodowym. Oficjalną decyzję w tej sprawie podjął w marcu Episkopat Polski.

Świątynia na Krzeptówkach jest wotum za uratowanie życia Pałucha po zamachu w 1981 r. Konsekrował ją sam Jan Paweł II 7 czerwca 1997 r. podczas pielgrzymki do Polski.

Krzeptówki nie są jedynym narodowym, czyli obejmującym swoim zasięgiem nie tylko diecezję, lecz także cały kraj sanktuarium w Polsce. Maryjnym Sanktuarium Narodowym jest Jasna Góra, a warszawski kościół jezuitów przy ul. Rakowieckiej pełni funkcję Narodowego Sanktuarium św. Andrzeja Boboli.

hb

## Oni byli katolikami

**Charles Atlas** (Angelo Siciliano) (1892-1972) – amerykański kulturysta pochodzenia włoskiego, ikona kulturystyki, twórca programu ćwiczeń, propagator fitnessu, zdrowego stylu życia i czystości, przykładny mąż i ojciec, multimilioner. Codziennie czytał Biblię, a po śmierci żony myślał o wstąpieniu do zakonu. Uważał, że człowiek nie będzie zdrowy, gdy nie utrzyma swojego domu w porządku i nie chodzi regularnie do kościoła. Jego nazwisko nosi popularny sprzęt do ćwiczeń kulturystycznych.



fb: Wikimedia Commons

**Ferdynand Magellan** (1480-1521) – wielki portugalski żeglarz w służbie króla Hiszpanii, podróżnik i odkrywca, który jako pierwszy opłynął kulę ziemską. Podczas swoich wypraw krzewił chrześcijańską wiarę. Na filipińskiej wyspie Cebu udanie zapoczątkował chrystianizację Filipin. Dziś w kaplicy obok bazyliki Miore del Santo Nino w centrum Cebu City przechowywany jest tzw. Krzyż Magellana, który postawił on po przybyciu na tę wyspę 21 kwietnia 1521 r.



fb: Wikimedia Commons

**Giovannino Guareschi** (1908-1968) – włoski dziennikarz, pisarz i rysownik, autor humoresek, nowel i opowiadań. Redaktor naczelny satyrycznego pisma „Candido” („Kandyd”). Żarliwy katolik, monarchista i antykomunista. Krytyk włoskiej chadecji, którą oskarżał o nieprzestrzeganie zasad społecznej nauki Kościoła. Najślynniejsze z jego opowiadań opisują życie i przygody ks. Don Camillo oraz jego „boje” z komunistycznym burmistrzem Peppone.



fb: Wikimedia Commons



fb: Ryszard Kolumbia

## Zostań świętym wojownikiem!

„Wszyscy musimy walczyć o prawdziwą wolność. Żyć z Bogiem i Duchem Świętym jako waszą tarczą, z Chrystusem jako waszym mieczem. Dołączcie do św. Michała Archanioła i jego aniołów i wyślijcie Lucyfera wraz z jego sługami z powrotem do piekła, gdzie jest ich miejsce” – mówił Jim Caviezel, odtwórca roli Chrystusa w *Pasji Mela Gibsona*, przemawiając do amerykańskich studentów w Chicago. Oto fragmenty jego wypowiedzi:

„Może niektórzy z was są teraz nieśczęśliwi, zagubieni, niepewni przyszłości, zranieni. To nie jest czas na poddawanie się lub wycofywanie. (...) Każdy z nas musi nieść swój własny krzyż. (...) Przed i po zmartwychwstaniu było wiele bólu i cierpienia. Wasza droga nie będzie inna. Obejmij zatem swój krzyż i podążaj do swojego celu. (...) Chcę, abyście mieli odwagę wyjść do tego pogańskiego świata i bez wstydu – publicznie – wyrazić swoją wiarę. Świat potrzebuje dumnych wojowników, ożywionych wiarą. (...) Bóg wzywa każdego z nas do czy-

nienia rzeczy wielkich. (...) Często nie potrafimy odpowiedzieć, odrzucając Boży apel (...). Nadszedł czas dla naszego pokolenia, aby przyjąć to wezwanie –wołanie Boga, abyśmy całkowicie się Jemu oddali. (...) Ale najpierw musisz podjąć zobowiązanie do rozpoczęcia modlitwy (...) postu, czytania i rozmyślenia nad Pismem Świętym, poważnego traktowania sakramentów świętych. Nasza kultura przeżywa teraz upadek. (...) Cały nasz świat nurza się w grzechu. (...) Musimy zerwać z obojętnością [największym grzechem XX i XXI wieku], z destrukcyj-

ną tolerancją dla zła. Tylko wiara w Jezusa Chrystusa może nas ocalić. Ale potrzeba wojowników gotowych zaryzykować swoją reputację, swoje «dobre» imię, a nawet własne życie, aby stanąć po stronie prawdy. Odetnijcie się od tego zepsutego pokolenia! Badźcie świętymi! Nie zostaliście stworzeni po to, aby się dostosowywać. Urodziliście się po to, aby się wyróżniać”.

Posłuchaj całej wypowiedzi: [youtube.com/watch?v=VLEw-VgHSS](https://www.youtube.com/watch?v=VLEw-VgHSS). Warto!

Oprac. hb

## Znani i lubiani są z nami

Br. Benedykt Pączka OFMConv



fb: M. Talarak

# Świadek cudów



Rozmowa z o. Serafinem Michalenko, marianinem pracującym w Bostonie (USA), wicepostulatorem w procesie kanonizacyjnym św. Siostry Faustyny.



Dar wotywny od rodziny Maureen Digan znajdujący się w kaplicy klasztornej Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach.

**Mieszka Ojciec w Stanach Zjednoczonych, a tak pięknie mówi po polsku...**

Moja mama pochodziła z Polski – ze Strzyżowa nad Wisłokiem. Ojciec był Słowakiem.

W Ameryce nie było Kościoła wschodniego obrządku mojego ojca, więc należeliśmy do polskiej parafii rzymsko-łacińskiej. Mój ojciec mówił po polsku lepiej niż mama,

niemal językiem literackim. Z kolei mama mówiła gwarą.

**Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach to dziś światowe centrum kultu Bożego Miłosierdzia. Można powiedzieć, że Stany Zjednoczone miały w tym kulcie duży udział...**

Marianin, ks. Józef Jarzębowski, przywiózł to orędzie i nabożeństwo na zachodnią półkulę Ziemi prosto od ks. Michała Sopoćki, z Wilna. Ten kapłan uciekał z Warszawy przed Niemcami. Wyjechał do Wilna i tam spotkał się z ks. Sopoćką. Gdy on dowiedział się, że ks. Jarzębowski ma możliwość wyjazdu do Ameryki, przekazał mu pisma s. Faustyny. Marianin wziął je z sobą i obiecał, że jeśli szczęśliwie dotrze do celu, do naszych ojców w Waszyngtonie, to do końca życia będzie rozkrzewiał orędzie i nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia. Gdy w drodze groziły mu różnego rodzaju niebezpieczeństwa, modlił się nowenną do Bożego Miłosierdzia. W końcu przez Rosję, Sybir i Japonię dotarł szczęśliwie w maju 1941 roku do Ameryki. Swoją

obietnicę spełnił. Niemal natychmiast wydrukowaliśmy więc w USA *Traktat o święcie Bożego Miłosierdzia* i prośby do władz kościelnych o ustanowienie święta Bożego Miłosierdzia.

**A jak Ojciec poznał orędzie?**

Gdy miałem 14 lat, pewien marianin już w 1941 r. opowiedział moim rodzicom o ks. Jarzębowski i o jego historii. Już wtedy zapoznaliśmy się z orędziem i nabożeństwem do Bożego Miłosierdzia. Wkrótce potem mieliśmy obraz Bożego Miłosierdzia w naszym domu.

**A kiedy po latach wstąpił Ojciec do marianów, został wicepostulatorem w procesie beatyfikacyjnym s. Faustyny i co więcej, był nawet świadkiem cudu...**

Maureen Digan była ciężko chora. Kobiecie amputowano już jedną nogę do biodra, a czekał ją kolejny zabieg na drugą kończynę. Maureen bardzo się bała. Razem z mężem i ciężko chorym synem mieszkali niedaleko Bostonu. Kiedy dowiedzieli się, że zostalem wyznaczony na wicepostu-

latora na Amerykę Północną, przyjechali mnie prosić o modlitwę i relikwię s. Faustyny. Maureen była w takim stanie, że nawet nie mogła wyjść z samochodu, żeby wejść do świątyni. Zszedłem więc do niej i pomodliłem się nad nią. Powiedziałem, że relikwię prześlę im do domu, ale oni wyjaśnili mi, że nie ma na to czasu, gdyż zabieg ma się odbyć nazajutrz. Kobieta nie zdecydowała się jednak na operację, a jakiś czas potem przyjechał do mnie jej mąż Robert i poprosił, bym razem z nimi pojechał do Krakowa, do grobu s. Faustyny, gdyż tam wydarzył się cud i muszę być jego świadkiem. Kiedy otrzymałem pozwolenie na wyjazd, od razu rozpoczęliśmy nowennę za wstawiennictwem s. Faustyny...

**Czy Ojciec od razu uwierzył w cud?**

Wiedziałem, że nie znają polskiego i trzeba im pomóc. Nie chciałem też zaprzeczać wielkiej wierze Roberta, męża Maureen. Kiedy po wielu perypetiach przyjechaliśmy do Krakowa, zamieszkaliśmy w klasztorze u sióstr. O naszym przyjeździe

rażnie, że trudno go było zrozumieć.

Po pobycie w Łagiewnikach rodzice odstawili wszystkie leki, a ataki padaczki nie pojawiły się więcej. Chłopiec zaczął rosnąć, świetnie rozwijał, nawet mógł jeździć trzykołowym rowerem. Po miesiącu od powrotu z Polski rodzina przyjechała do mnie, żeby pokazać, jak wielka zaszła zmiana w chłopcu. Nie mogłem uwierzyć w to, co widzę... Dla mnie to był większy cud niż w przypadku Maureen.

**Robert jednak odszedł do Pana...**

Kilka lat później Robert miał operację na kręgosłup i pojawiły się pewne komplikacje. Cały rok leżał chory. Był karmiony przez sondę. W końcu stan był taki, że lekarze mówili, że lada chwila umrze. Oczy miał zamknięte, nie wykonywał żadnego ruchu. Nie wiedzieliśmy, czy jest przytomny czy nie. Nie dawał żadnego znaku życia. Zdecydowaliśmy, że odprawie przy nim Mszę Świętą. Gdy przyszedł moment Komunii Świętej, powiedziałem: „Robercie, jesteśmy w czasie Komunii Świętej, chcę ci dać trochę Krwi Pana Jezusa. Proszę, otwórz usta”. I on otworzył usta, a ja podałem mu małą kropelkę krwi. Powiedziałem więc ponownie: „Robercie, nie mogłem dać ci wiele Krwi, proszę, otwórz usta”. I on bardzo delikatnie je otworzył, a ja podałem mu dwie krople Przenajświętszej Krwi Chrystusa. Potem do śmierci nie wykonał już żadnego ruchu. To była najpiękniejsza Komunia Święta, którą byłem świadkiem. Nigdy nie widziałem tak pięknego przyjęcia Pana Jezusa... A dla niego Komunia Święta zawsze była bardzo ważna.

**Ale to nie jedyny cud, jaki wydarzył się w Łagiewnikach?**

Razem z nami do Łagiewnik pielgrzymował ośmioletni syn Maureen – Robert (junior). Chłopiec miał porażenie mózgowie, często miał napady padaczki. Był na wózku. Często przyjmował lekarstwa, które musiały być dokładnie mierzone i w odpowiednim czasie podawane. Kilka razy był blisko śmierci. Ciało miało prawie bezmuskulaturę. Mówił tak niewy-

baczyłem na schodach gazety. Wziąłem ją i dałem mamie. Po chwili usłyszałem krzyk. Zapytałem, co się dzieje, a mama pokazała mi wielki tytuł: „Jasło zbombardowane”. Mówiła, że przechodziła kiedyś przez to miasto. Ukłękła i modliła się za ludzi, którzy byli tam ofiarami... Po blisko 40 latach zgłosił się do mnie ksiądz i poprosił, bym przyszedł do jego parafii, by powiedzieć słowo na rozpoczęcie nabożeństw do Bożego Miłosierdzia. Po skończonej modlitwie powiedział, że chce się z mną spotkać jego kucharzka. Kiedy ją zobaczyłem, powiedziała, że jest z Jasła. Od razu przypomniał mi się tamten dzień z przeszłości.

Kobieta opowiedziała mi, jak w czasie wojny mieszkańcy Jasła musieli opuścić miasto, bo Niemcy je niszczyli... Nadchodzili Rosjanie, a oni chcieli im przeszkodzić. Gdy ludzie wychodzili z miasta, jakaś zakonnica dawała im obrazki z Jezusem Miłosiernym. Mówiła: „Weźcie je z sobą, On Was obroni”. Ta pani wzięła obrazek, popatrzyła na niego, wróciła do swojego domu i położyła go nad drzwiami. Odmówiła modlitwę i opuściła dom, nie wiedząc, czy kie-

dyś tam wróci. Po pewnym czasie udało jej się wrócić do Jasła. Wszystko w mieście znikło. Został jeden dom w jej dzielnicy – jej... Stał nieruszony... Weszła do środka i zobaczyła, że wciąż znajduje się w nim obrazek. Stacjonowało tam wojsko. Zapytała, czy może zabrać ten obrazek – pozwoliłi. Kiedy spotkała się ze swoim mężem – wojskowym, Niemcy wysłali ich do Niemiec. Byli w różnych trudnych sytuacjach, ale Pan Jezus wszędzie im pomógł, obronił. Na koniec przysłała mi ten obrazek. Jej mąż został pochowany na cmentarzu w amerykańskiej Częstochowie. Ta kobieta wyznała mi, że opiece Pana Jezusa przypisuje to, że przetrwała wszystkie trudne chwile w życiu.

**Nie tylko Ojciec, ale także Ojca Siostra była związana z Bożym Miłosierdziem...**

Kiedy byłem po raz pierwszy w Polsce, siostra Beata ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia poprosiła mnie o wydanie *Dzienniczka* w Ameryce. W Polsce było to niemożliwe, więc dała mi filmy z całym *Dziennikiem*. Moja rodzona siostra, s. Zofia Michalenko, prze-

piślała go na klisze, a ja je przewiozłem do Rzymu. Tam został wydrukowany, a potem wysłany do Polski, żeby był na 50-lecie objawienia obrazu Pana Jezusa Miłosiernego. Po tym, jak siostra zakończyła przepisywanie *Dzienniczka*, napisała książkę jako wprowadzenie do niego – *Miłosierdzie moją misją*. W marcu 2017 r. moja siostra zmarła. Dzień jej pogrzebu był bardzo ponury. Zanośliło się na deszcz. Zajechaliśmy na cmentarz. Kiedy kończyliśmy modlitwy i doszliśmy do ostatniego *Ojciec nasz*, chmury rozprzeczły się i promienie słońca popłynęły na jej grób, gdzie stała jej trumna. Robiło się ciepło i ciepło, jaśniej i jaśniej. Jak tylko skończyła się modlitwa, chmury się zamknęły i do końca dnia było już szaroburo. Dla nas to był piękny znak, że Pan Jezus, tak jak obiecał, jest obecny przy śmierci tych, którzy rozkrzewiają to nabożeństwo.

**A Ojciec czuje się narzędziem Bożego Miłosierdzia?**

A jak inaczej? Nie spowiedziałem się tego, ale tak się stało.

**Dziękuję za rozmowę.**

Weronika Kostrzewa Radio Plus

## Zrzuć na Ducha!

Gdybym był lepszy, mądrzejszy, odważniejszy, bardziej wygadany... byłoby mi łatwiej. Kto z nas nie miał takich myśli? Ile razy w życiu milczeliśmy, wycofaliśmy się, by się nie skompromitować. Nie mam na myśli oczywiście przypadku, gdy nie wywiązałyśmy się z powierzonego nam zadania. Mowa o sytuacjach, które wymagają od nas odwagi, czasem świadectwa wiary. A tych w życiu nie brakuje. Gorzej, że nam w takich momentach brakuje pewności siebie. Co robić? Iść do psychologa? Przeczytać poradnik dla przestraszonych? Proponuję zrzuć odpowiedzialność na Ducha Świętego.

Gdy kiedyś szykowałam się na dyskusję o ochronie

życia od poczucia i przestraszona wizją programu zastanawiałam się, czy nie zdezercerować, usłyszałam od przyjaciółki „Przecież nie w swojej sprawie tam idziesz”. Może mało odkrywcze słowa, dla mnie okazały się kluczowe. Dziś już się nie boję, bo nie w wyjątkowych sytuacjach, Duchowi Świętemu przypominam, że narzędzie nie odpowiada za błędy popełnione przez wykonawcę. Jest tylko jedno zastrzeżenie: sukcesy też należą do Niego. Wypada podziękować i nie popadać w samozachwyty.



foto: arch. W. Kostrzewy

REKLAMA



### MŁODY PRZYJACIELU!

Jeżeli czujesz w sobie chęć bycia „szaleńcem” bez reszty, Który zapomniał o sobie i kocha nie słowem, ale oddaniem się do ostatka. Jeżeli jesteś bezinteresownym i ofiarnym „szaleńcem” gotowym na wszystko Spragnionym przygody i otwartym na potrzeby bliźnich, Jeżeli jesteś zauroczony prostym życiem, kochasz pokój, I jesteś zdecydowany nigdy nie zdradzić. Jeżeli jesteś gotowy podjąć każde zadanie, wyjechać dokądkolwiek I jesteś posłuszny, żywiołowy, wytrwały i niestrudzony, To zapraszamy Cię na spotkanie z Międzynarodową Wspólnotą Zakonną Zgromadzenia Sług Miłości – zwanych też jako Guanellianie.

**CENTRUM DON GUANELLA ul. Leśna 5, 32-050 Skawina**  
e-mail: [wspolnota@guanellianie.org](mailto:wspolnota@guanellianie.org), [www.guanellianie.org](http://www.guanellianie.org),  
facebook: [Guanellianie Polska](https://www.facebook.com/GuanellianiePolska), tel. 12 34 63 473

# Uratowane dziecko

**Anioł Roman Domínguez González przyszedł na świat 14 sierpnia 2002 r. w szpitalu miejskim w San Pedro de Ycuamandyju w Paragwaju. Chłopiec urodził się zatruty mazią płodową. Jego szyja była okręcona pępownią. Dziecko nie oddychało...**

Kiedy położna Blanca Dura-te zorientowała się, co się dzieje z chłopcem, zaczęła masować klatkę piersiową dzieciątka, by przywrócić akcję serca, i przeprowadziła sztuczne oddychanie metodą „usta-usta”. Jako że nie widziała żadnego efektu, pobięła do pokoju lekarzy, gdzie zastała anestezjologa. Udał się on pośpiesznie do sali operacyjnej, z której zabrał butlę z tlenem, by podać go dziecku, kontynuując reanimację.

## Po pomoc do karmelitanek

Położna, ratując dziecko, przywoływała wstawiennictwa służebnicy Bożej s. Marii Felicji od Jezusa Eucharystycznego, karmelitanek bosej z Paragwaju. Dużo o niej słyszała i czytała. Urzekła ją jej postać.

W szpitalu rozpowszechniała obrazki z modlitwą o jej beatyfikację i o łaski za jej przyczyną.

Bianca bardzo się ucieszyła, gdy po dziesięciu minutach ratowania dziecka anestezjolog stwierdził, że jego serce zaczęło bić. Pojawił się też oddech, gdy akurat przybyła wezwana z domu lekarz pediatra Nidia Fernández de Zara. „Była przerażona wyglądem noworodka, który był cały zielony. Powiedziała więc do położnej, że to dzieciątko idzie do nieba. Wówczas Bianca wzmogła swoje westchnienia do służebnicy Bożej, prosząc, aby miała wzgląd na stroskanych rodziców, i oddała życie dziecka w jej ręce. Lekarka zaś przejęła od anestezjologa działania reanimacyjne, podając niemowlęciu adrenalinę poprzez pępownię i kontynuując wspo-



Anioł Roman Domínguez González ma dziś 15 lat. Na zdjęciu z generałem zakonu karmelitów, wicepostulatem procesu beatyfikacyjnego oraz krewnymi Czciogodnej służebnicy Bożej s. Marii Felicji od Jezusa Eucharystycznego

maganie oddychania tlenem pod ciśnieniem. Dopiero około pół godziny po porodzie dziecko zaczęło oddychać o własnych siłach i jego serce podjęło regularne funkcjonowanie” – wyjaśnia karmelita o. Szczepan Prażkiewicz. Zakonnik podkreśla, że rokowania nie były najlepsze i niebezpieczeństwo utraty życia ciągle noworodkowi groziło.

Przeniesiono chłopca na salę intensywnej terapii i umieszczono w inkubatorze. Położna Bianca zachęcała rodziców, babkę i krewnych niemowlęcia do modlitwy za wstawiennictwem s. Marii Felicji o jego zdrowie i życie. Rodzina ochoczo podjęła to wezwanie.

Po czterech dniach chłopiec został przewieziony do szpitala Lambaré w stolicy kraju Asunción.

Tam pozostawał przez kolejne 10 dni. „Trochę lekarzy towarzyszyła równoczesna modlitwa najbliższych malariekiego pacjenta. W czternastym dniu po przyśściu na świat malec został wypisany ze szpitala w dobrym stanie” – informuje o. Prażkiewicz.

mp

**Maria Felicja Guggiari Echeverría urodziła się w Villarrica del Espíritu Santo w południowym Paragwaju 12 stycznia 1925 r. Kiedy miała 16 lat, wstąpiła do Akcji Katolickiej, zaangażowała się w działalność religijną, poświęcając Panu Bogu swoją młodość.**

Była lubianą katechetką, animatorką religijną w środowiskach akademickich oraz opiekunką chorych i starców.

Gdy miała 30 lat, wstąpiła do klasztoru karmelitanek bosych w Asunción. Przyjęła imię zakonne: s. Maria Felicja od Jezusa Eucharystycznego. Zmarła tam w opinii świętości zaledwie 4 lata później, 28 kwietnia 1959 r. Nazywana jest zdrobniale „Chiquitunga”, tzn. „Malańka”. Tak w dzieciństwie nazywał ją jej ojciec, a potem określenie to przyłgnęło do niej ze względu na jej pokorę, prostotę i uniżoność.

W 2010 r. Benedykt XVI zatwierdził heroiczną jej cnotę. Zawołaniem tej najbliższej błogosławionej Karmelu Terezańskiego były słowa: „Niech moje życie zatonie w nieskończonym morzu Jezusowej miłości”.



Zdjęcia z archiwum Postulacji Generalnej Zakonu Karmelitanek Bosych

## Jak generał cud wymodlił

Dowódca słynnej Błękitnej Armii gen. Józef Haller (1873-1960) był człowiekiem głębokiej i żarliwej wiary, a przy tym wielkim czcicielem Królowej Jadwigi. Właśnie do niej uciekł się po pomoc, kiedy jego ukochana matka doznała paraliżu. Prosząc o zdrowie dla chorej, generał

przyjechał do Krakowa, udał się do Katedry na Wawelu, modlił się przy Czarnym Krzyżu, uczestniczył we Mszy Świętej, przyjął Komunię Świętą, a także złożył kwiaty u stóp głównego ołtarza. Z całą rodziną błagał o łaskę dla matki słowami ułożonej przez samego siebie litanii:

„Królowo Jadwigo z cudów słynąca, / Wierna słuگو Boga, / Prawdziwa Córo Chrystusowa, / Z Bogiem modlitwami złączona, / Wzorce panieństwa, / Wzorowa małżonko królewska, / Przestrzegająca przed niepotrzebnymi wojnami, / Przez potwarcę zniesławiona...! I stał

się cud. Nazajutrz okazało się, że zarówno paraliż, jak i towarzyszące mu zaflegmienie płuc całkowicie ustąpiły, a cudownie uzdrowiona matka generała jeszcze tego samego dnia mogła powrócić do domu w podkrakowskich Jurczycach.

hb

# Dom Matki Bożej

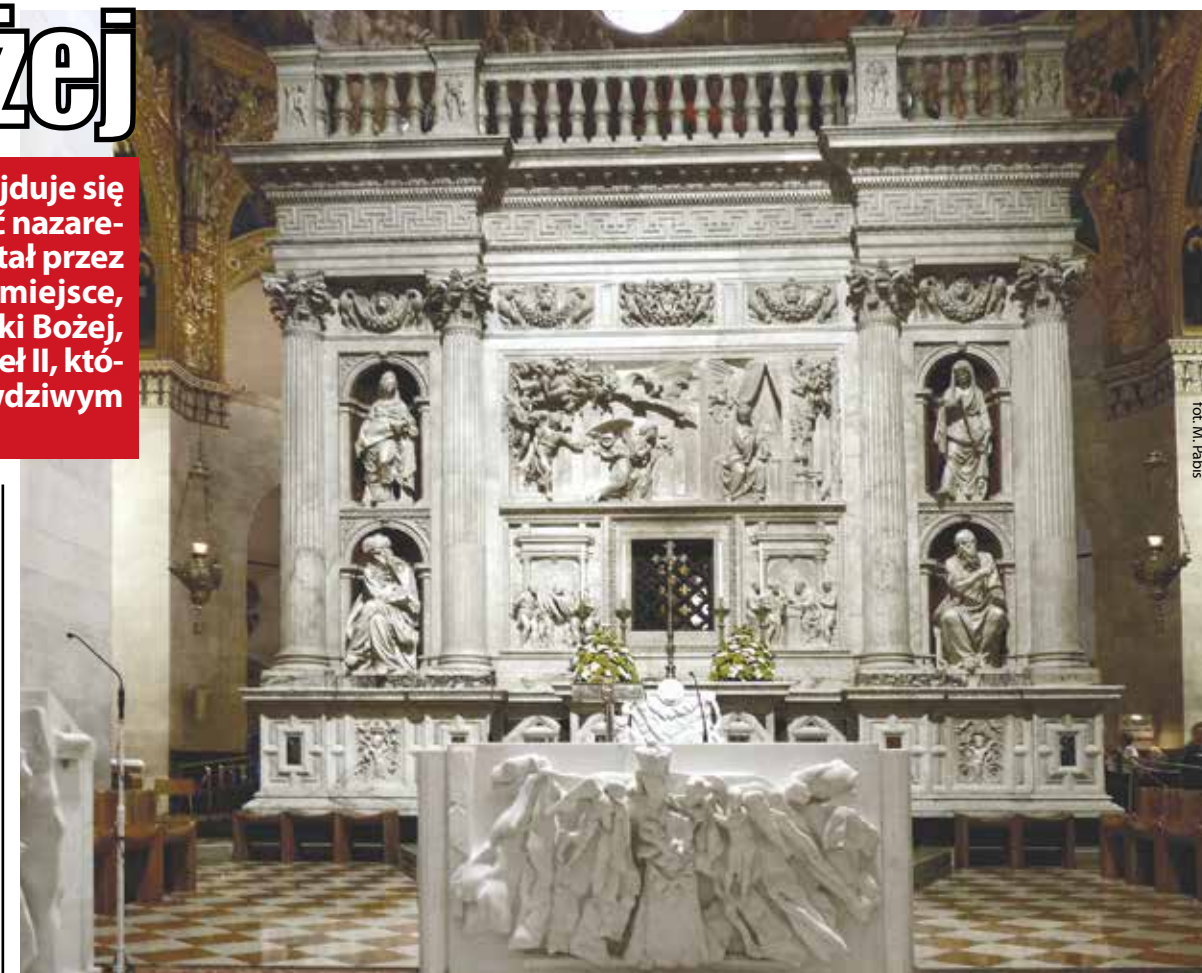
**W sanktuarium maryjnym w Loreto we Włoszech znajduje się „Święty Domek”, który – jak głosi legenda – jako część nazaretańskiego mieszkania Maryi Panny, przeniesiony został przez aniołów z Nazaretu do Loreto ok. 1294 r. To święte miejsce, w którego centrum znajduje się cudowna figura Matki Bożej, odwiedza rocznie 4 mln pielgrzymów. Święty Jan Paweł II, który był tam aż pięć razy, nazwał to sanktuarium „prawdziwym sercem Maryjnym chrześcijaństwa”.**

W Loreto znajduje się ziemski dom Najświętszej Maryi Dziewicy. Mieszkanie w Nazarecie składało się z dwóch części: groty wykutej w skałę, czczonej dzisiaj pod bazyliką Zmartwychwstania, oraz części domurwanej do groty i częściowo nad grota. Część murowana została, według tradycji, przeniesiona do Loreto. Tradycja mówi też, że święty domek został w 1291 r. za pośrednictwem aniołów przeniesiony najpierw do Ilorii, a następnie w 1294 r. w okolice Loreto. Papież Juliusz II napisał w 1507 r.: „W kościele loretańskim, w co się pobożnie wierzy i jak głosi opinia, znajduje się mieszkanie czy też pokój sypialny Błogosławionej Dziewicy, gdzie została poczęta, urodzona i gdzie była pozdrowiona przez Anioła jako matka Zbawiciela”. Z kolei Pius IX w bulli z 1852 r. napisał: „Spośród wszystkich sanktuariów poświęconych Matce Boga, Niepokalanej Dziewicy, jedno znajduje się na pierwszym miejscu i świeci nieporównywalnym blaskiem: jest to najdosłowniejszy i najczcigodniejszy Domek w Loreto usświęcony przez boskie tajemnice”.

## Święty Domek

Święty Domek, który znajduje się w centrum bazyliki i stoi na dawnej drodze prowadzącej z Recanati do portu, ma wymiary 9,52 x 4,10 m. W oryginalnej wersji składał się tylko z trzech ścian, gdyż czwartą stanowiła nazaretańska skała, do której Święty Domek przylegał. Na polecenie Juliusza II cały domek został obudowany marmurowymi płaskorzeźbami wykonanymi przez najlepszych artystów epoki według projektu mistrza Bramante.

Nad ołtarzem Świętego Domku znajduje się figura Dziewicy Maryi z Dzieciątkiem, wykonana z drewna cedru libańskiego, pochodzącego z ogrodów watykańskich. Jej autorem jest Leopold Celani. Artysta prawdopodobnie przez pomyłkę pokrył twarz Maryi i Dzieciątka ciemną substancją, stąd też Dziewica Loretańska bywa czasem nazywana „czarną Madonną”. W 1922 r. papież Pius XI dokonał w Watykanie koronacji Matki Bożej Loretańskiej, w 1962 r. uczynił to ponownie Jan XXIII – tym razem już w Loreto. Figurę od lat zdo-



for M. Rabus

bi specjalna szata zwana dalmatyką. Do tego miejsca pielgrzymują rzesze pielgrzymów. Od lat przybywają pociągi z chorymi, a wielu cierpiących odzyskało tu zdrowie.

## Pielgrzymi w Loreto

Sanktuarium było nawiedzane przez wielkich tego świata. Byli tam święci papieże, władcy, królowie, artyści, ludzie nauki. Spis umieszczony u wejścia do bazyliki uwzględnia około setki świętych i błogosławionych i ciągle jest niekompletny. Do Świętego Domku

pielgrzymowali święci, m.in. Piotr Kanizjusz, Franciszek a Paulo, Karol Boromeusz, Alojzy Gonzaga, Franciszek Salezy, Ignacy Loyola czy Teresa od Dzieciątka Jezus. Byli wśród nich polscy święci: Stanisław Kostka i Maksymilian Kolbe.

Tutaj drogę swojego życia omadla matka Franciszka Siedliska, założycielka sióstr nazaretanek. Matkę Bożą Loretańską odwiedził również kard. Stefan Wyszyński, kiedy po zwolnieniu z więzienia po raz pierwszy odbywał podróż do Rzymu w maju 1957 r. Modlił

się wówczas w Domku Świętej Rodziny, w kaplicy polskiej, a następnie przemawiał w bazylice do zebranych tam pielgrzymów, polecając ich pamięci Polskę.

Aż pięć razy do Loreto pielgrzymował Jan Paweł II. Do tego świętego miejsca przybywało też wielu władców z całego świata, a listę podróżników, artystów i naukowców otwiera Krzysztof Kolumb, który przybył tam 14 lutego 1493 r.



WYŚLI SMS pod numer **7555**

(opłata 5 zł + VAT, tj. 6,15 zł brutto) o treści

**MAT.RAFAEL.DN**

a otrzymasz dostęp do strony z niespodzianką.

Informujemy, że dochód ze sprzedaży SMS (po opłaceniu usług operatorów) zasila fundusz wydawniczy „Dobrych Nowin” Stowarzyszenia Rafael.

Informujemy, że numer telefonu każdego kto wysłał SMS pod nr 7555 o treści MAT.RAFAEL.DN zostaje zapisany w bazie należącej do Stowarzyszenia Rafael, ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków. Stowarzyszenie wpisane jest do rejestru KRS pod numerem KRS 0000152542, przez Sąd Rejonowy w Krakowie, Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, NIP 9451920090. Dane są gromadzone i przetwarzane tylko na potrzeby Stowarzyszenia Rafael. Darczyńca w każdej chwili może zażądać usunięcia swoich danych z bazy zgłaszając dyspozycję: telefonicznie tel. 12 314 27 73 lub e-mail: [dobrenowiny@dobrenowiny.pl](mailto:dobrenowiny@dobrenowiny.pl)

# Nie można żyć na skróty

**Sięgnął dna. Życiowego dna. Był młody, miał przed sobą perspektywy i świat stał dla niego otworem. Zachłystnął się złem, dającym na pozór szczęśliwe życie. Upadł po to, aby powstać... w Chrystusie.**

Daniel z żalem przyznaje, że jego ukochana babcia nie doczekała dnia, w którym wnuczek odrzucił się do nowego, lepszego i przede wszystkim bliższego z Panem Bogiem życia.

### Niezależny

Poczucie braku akceptacji, chęć zaszpanowania przed rówieśnikami, a przede wszystkim szybkie i duże pieniądze przyczyniły się do stopniowego staczenia się Daniela... „Kumple zaproponowali wypad do Niemiec na robotę. Pojechałem raz, drugi, piąty. Cel był prosty: rabunek i przemyt. Potem sprzedawaliśmy łupy. Stałem się samodzielnym finansowo. Dziewczyna była zadowolona. Tamten czas, to była ciągła zabawa” – wspomina.

Mężczyzna wyznaje, że pierwszy wyjazd na rabunek będzie pamiętał do końca życia. „Targały mną różne emocje. Wtedy nie był mi znany ten świat. Nie wiedzia-

łem co i jak. Po głowie biegały myśli typu «A co, jeśli nas nakryją?», «Co jeśli wpadniemy?». Wszystkie wątpliwości zniknęły już za pierwszym razem” – dodaje. Kolejne rabunki utwierdzały Daniela w przekonaniu, że nic mu nie grozi. „Miałem zaledwie piętnaście lat, a stałem się panem swojego życia” – podkreśla.

Złodziejska sielanka trwała 5 lat. „To moje wspaniałe życie odbiło mi się czkawką. Zostałem sprzedany przez kolegów. Ktoś na nas doniósł i zostaliśmy złapani” – wyjaśnia. Po raz pierwszy trafił do więzienia nie za swoje czyny. Kolekty wcale mu nie pomogli, wyrok odsiedział.

### Nieakceptowany

Kiedy wyszedł na wolność, był sam... Kiedy brama zamknęła się za moimi plecami, stałem się wyrzutkiem społeczeństwa. Bez domu, bez rodziny, znajomych i perspektyw” – opowiada.

Szukał pomocy. Żył w przekonaniu, że może liczyć tylko na siebie. Wyjazd do stolicy wydawał się mu najlepszym rozwiązaniem. „Życie na ulicy było dla mnie czymś nowym. Nie potrafiłem się w tym odnaleźć. Pod opiekę wziął mnie bezdomny. Wprowadził mnie w ten monotony rytm życia, czyli gdzie można stanąć po zupe, a gdzie można dorobić na parkingu, gdzie zimą można się ogrzać” – wyjaśnia.

Próbował po swojemu naprawić relacje z bliskimi. Oni stawiali jeden warunek – musisz odmienić swoje życie. On nie planował niczego zmienić.

### Odmieniony

Daniel nigdy nie budował relacji z Panem Bogiem. Sfera wiary, religii była dla niego abstrakcją. Pierwszy kontakt z Kościołem miał u siostr zakonnych, kiedy zaczął przychodzić na posiłek, potem sprzątał i pomagał. „Siostra zaproponowała nam tygodniowy wyjazd do Ojcówka na rekolekcje. «Czemu nie» – pomyśleliśmy razem z kolegą. Gwarantowany ciepły posiłek, miejsce do spania i kąpieli. Perspektywa idealna. O modlitwie w ogóle nie myśleliśmy” – wspomina Daniel.

Dzień, który odmienił jego życie, pamiętał doskonale. To był czwartek, 24 lipca 2014 r. „W trakcie rekolekcji przyszedł czas na



for Design Pro/East News

temat przebaczenia. Ustawiono 5 osób i każda przedstawiała kogoś. Nigdy wcześniej sam z siebie bym nie wstał, a tu nagle poczułem, jak jakaś ręka mnie podnosi i coś każe mi iść. Stałem jako druga osoba. Kiedy wróciłem na swoje miejsce, lzy leciały mi jak dziecku. Na rekolekcjach było około 40 chłopca i każdy miał lzy w oczach” – mówi.

To był moment, który odmienił Daniela, jego serce i życie. „Poczułem ciepło w sercu i radość z tego, że w końcu czuję się kochanym. Wiedziałem, że muszę skończyć z życiem tylko dla siebie, że muszę wyjść do ludzi, zacząć pomagać. Zaprzagnąłem być blisko Pana Boga, Jemu służyć i być w pełni Mu oddanym. Zrozumiałem, że życie bez Boga jest życiem na skróty i że to nie jest dobra droga” – podkreśla.

### Odnaleziony

Mężczyzna przyznaje, że droga z Chrystusem wcale nie jest łatwa. Każdego dnia jednak coraz bardziej ufa Bogu. „Żeby zamknąć ten czarny rozdział w moim życiu, musiałem znów pójść siedzieć. Dwa lata spędziłem za kratkami, ale był to wspaniały czas. Jestem z zawodu ratownikiem medycznym i do pomocy wzięła mnie pielęgniarka, która tam była. Czuję się odpowiedzialny, potrzebny i miałem poczucie, że na wolności ktoś na mnie czeka. Wspierali mnie przyjaciele ze wspólnoty i inni. Sam moment opuszczenia więzienia był dla mnie również symboliczny. Był piątek. O godzinie 15.00, czyli w godzinie miłosierdzia, brama się otworzyła, a po drugiej stronie czekali na mnie przyjaciele z Fundacji Kapucyńskiej – wspomina z uśmiechem i dodaje: – Cokolwiek byśmy nie robili, jakkolwiek byśmy przed Nim nie uciekali, to Pan Bóg nas znajdzie. I nawet jeśli doświadczyliśmy w życiu niezłego kopa, to na końcu i tak Bóg zwycięży” – mówi.

### Zawierzony

Od 4 lat Daniel jest członkiem wspólnoty. Utworzyli w niej grupę, która wychodzi na ulice, aby ewangelizować głównie osoby bezdomne. „Z własnego doświadczenia wiem, że najgorsza jest samotność, poczucie odrzucenia. Bezdomni wiedzą, że wzbudzały odrazę, są odrzuceni przez innych. To psychicznie ich dobiła. Kiedy osoba bezdomna uświadomi sobie, że chociażby cały świat ją odrzucił, to Pan Bóg ją będzie kochał jeszcze mocniej, wtedy zacznie się jej proces przemiany. I dlatego chcę im pokazać ten właściwy kierunek” – mówi.

Daniel swoje życie zawierzył Matce Bożej. „Poszedłem na pielgrzymkę wraz z osobami niepełnosprawnymi. Po drodze znalazłem duży, brudny kamień w kształcie ludzkiego serca. Wło-

żyłem go do plecaka i niosłem przez 10 dni. Inni pielgrzymi nie dowierzali, że mam go w plecaku, bo nie było po mnie widać, że mam dodatkowy ciężar na plecach. Ten kamień jako symbol mojego brudnego serca zostawiłem Maryi na Jasnej Górze. Wiem, że Ona mnie od tamtej pory ma pod swoją opieką i mnie prowadzi” – zaznacza.

Izabela Kozłowska

## ks. Tomasz Kancelarczyk

### Kosmos!

15 kwietnia ulicami Szczecina wyruszył XVI Marsz dla Życia, największy taki Marsz w Polsce. Mógłbym długo pisać o tym, jak zachwyca mnie postawa młodych ludzi angażujących się w marsz, jak radowało mi się serce, gdy patrzyłem na wszystkie rodziny, które tego pięknego dnia postanowiły razem z nami przemarszować w radosnym pochodzie dla życia. Mógłbym tu również dziękować wszystkim tym, którzy zaangażowali się w marszową zbiórkę piekul dla naszych podopiecznych. Mógłbym odśpiewywać peany na cześć swoich współpracowników za ich cierpliwość, którą się wykazali względem mnie, gdy na półmetku przygotowań zrobiło się wszystkim gorąco. Nie! Stwierdzam, że trochę pomarudzę i będę się czepiał.

nifestacją jest szczeciński Marsz dla Życia, który – jak jego nazwa wskazuje – nie idzie przeciwko czemuś, ale za czymś, a dokładniej za życiem. Jakie zatem pytanie mogłem otrzymać od lokalnego dziennikarza, który pojawił się na marszu? Zapytał o znaczenie hasła? Nie. Dlaczego młodzi ponieśli akurat encyklikę Laudato Si? Nie. Czy spodziewamy się wielu uczestników? Również pudło! Dziennikarz zapytał beztrasko: „Jakby ksiądz ocenił Marsz dla Życia w kontekście Czarnego Protestu?”. Moja odpowiedź była krótka: „KOSMOS. Tak, to jest kosmos, bo jak ma się czarne do białego? Jak ma się grymas nienawiści do uśmiechu? Jak ma się pokazany środkowy palec do pozdrowienia? Jak ma się śmierć do życia? Po prostu to jest kosmos”.

Chyba nie muszę dodawać, że dziennikarz nie opublikował tej wypowiedzi...



for Design Pro/East News

**PRODOKS ZADZWOŃ I ZAMÓW!** PREZENTY!

tel.: **12 418 91 30** tel. kom.: **508 235 062, 500 824 111**

Wysyłka za pobraniem kurierem lub pocztą. Koszt wysyłki każdej paczki (kurier, poczta) to tylko 9,90 zł.

Na życzenie wysyłamy bezpłatny katalog Prodoks z pełną ofertą. Zapraszamy również na stronę [www.prodoks.pl](http://www.prodoks.pl)

**Użyczam Ci, Jezu, mojego głosu, a Ty mów...** **14,90**

ROZMOWY ZE ŚWIADKAMI ŻYCIA OJCA DOLINDO

**NOWOŚĆ**

**Ojciec Dolindo** – człowiek, którego ustami przemawiał sam Jezus, przyjaciel Zbawiciela i apostoł wielkiego cierpienia, mistyk, skromny i ubogi ksiądz. Jako sługa Boży zyskuje niebywałą popularność oraz rzeszę oddanych czcicieli.

**UŻYCZAM CI, JEZU, MOJEGO GŁOSU, A TY MÓW...** ROZMOWY ZE ŚWIADKAMI ŻYCIA OJCA DOLINDO

**W TWEJ DUSZY JEST NIEBO KONFERENCJE I ŚWIADECTWA** **19,90**

**Jezu, Ty się tym zajmij** **9,90**

**JEZU, TY SIĘ TYM ZAJMIJ MODLITWA PEŁNA ZAWIERZENIA**

**NOWOŚĆ**

**Królowa Polski** **29,90**

**Wielka biografia Maryi Królowej Polski**

**KRÓLOWA POLSKI BIOGRAFIA**

**NOWOŚĆ**

**Kocham Polskę** **19,90**

Wydanie jubileuszowe 100 lat odzyskania NIEPODLEGŁOŚCI

**NOWOŚĆ**

Ta wspaniała lekcja patriotyzmu uwrażliwi młode pokolenie na wartości, dzięki którym Polska ma szansę trwać jako wolne i niepodległe państwo.

**KOCHAM POLSKĘ WYDANIE JUBILEUSZOWE NA 100 LAT ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI**

**Święty Stanisław Kostka** **17,90**

**Historia życia i świętości Stanisława Kostki w wersji komiksowej.**

**ŚWIĘTY STANISŁAW KOSTKA WYPRAWA ZA GŁOSEM POWOŁANIA**

**NOWOŚĆ**

Wydanie jubileuszowe Kocham Polskę wpisane jest w 100 rocznicę odzyskania przez nasz kraj niepodległości. Młody czytelnik z kart tej pięknie ilustrowanej książki dowie się, dlaczego jego ojczyzna na 123 lata zniknęła z mapy Europy, pozna bohaterskich obrońców kraju, prawdziwych patriotów walczących o niepodległą Rzeczpospolitą i wydarzenia bliskie sercu każdego Polaka.

**WARTOŚCIOWE UPOMINKI DLA DZIECI**

Informujemy, że podanie danych osobowych jest dobrowolne, lecz niezbędne do realizacji zamówienia oraz przesyłania bezpłatnego katalogu i materiałów informacyjnych przez Administratora danych, którym jest DW Rafal s.j., ul. Ryławska 51, 30-535 Kraków, tel.: 12 411 14 52, adres e-mail: [natalia@rafal.pl](mailto:natalia@rafal.pl). Przysługuje Pani/Panu prawo dostępu do treści danych osobowych oraz ich sprostowania, usunięcia lub ograniczenia przetwarzania, a także prawo sprzeciwu, żądania zaprzestania przetwarzania i przeniesienia danych, jak również prawo do cofnięcia zgody w dowolnym momencie oraz prawo do wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych. Dane osobowe będą przetwarzane do czasu cofnięcia zgody. Dane osobowe będą podlegać profilowaniu i udostępnieniu podmiotom trzecim tylko w takim wymiarze, jaki będzie niezbędny do realizacji w/w celów. Administrator danych nie ma zamiaru przekazywać danych osobowych do państwa trzeciego lub organizacji międzynarodowej.



# Chwila Ducha Pocieszyciela

W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Tak, Ojczy, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Łk 10,21).

Coś pięknego! Na moment ewangelie dają nam dostęp do świata emocji Jezusa.

Okazuje się, że to namaszczenie (*maszah*), o którym mówiliśmy przy okazji chrztu, działa w Nim i nieustannie oblewa go obficie olejkiem radości. Jezus jest prawdziwie człowiekiem. Bywa smutny, a nawet groźny, jednak przede wszystkim w Jego oczach uczniowie dostrzegają radość bycia pośród nas. Mesjasz odczuwa radość ze swojej pracy. To, co Go cieszy, wynika z wypełniania misji wyznaczonej przez Ojca!

Ἐν αὐτῇ τῇ ὥρᾳ (gr. en autē tē hōra)  
W tej właśnie chwili...

Coż to jednak za chwila (gr. τῇ ὥρᾳ, dosł.: godzina)?

Mateusz łączy ją z poczuciem zawiedzenia ze strony Jezusa postawą ludzi, pośród których mieszkał. Trudno sobie wyobrazić, by Jego głoszenie Ewangelii było nudne i nieprzekonywujące, a jednak w kilku miastach – patrząc od strony ludzkiej – poniosł klęskę... I wtedy rozradowuje się? Tak! Właśnie wtedy okazuje swą niezwykłą moc namaszczenia Ducha. Podobnie porażka działa na prawdziwego wojownika: „Chłopcy się męczą i nużą, chwieją się słabnąc młodzieńcy, lecz ci, co zaufali Panu, odzyskują siły, otrzymują skrzydła jak orły” (Iz 40,30-31).

Łukasz z kolei umieszcza rozważany fragment w kontekście sukcesu misyjnego, jakiego doświadczyło powracających siedemdziesięciu dwóch uczniów. Oto nawet demony były im posłuszne. Ich radość staje się okazją do radości również ich Mistrza, który współdziała z nimi smak zwycięstwa.

Można więc wysnuć pewien wniosek dla naszego życia wewnętrznego. Każda godzina stanowi okazję do rozradowania się w Duchu, o ile wypełniamy misję, do której zostaliśmy namaszczeni. Duch Pocieszyciel nieraz będzie nas obdarzał zwycięskim entuzjazmem, a nieraz będzie musiał ukoić nasz smutek i rozczarowanie.

ἡγαλλίαστο τῷ Πνεύματι τῷ Ἁγίῳ (gr. egalliasato [en] tō Pneumati tō Hagío)

Jezus rozradował się w Duchu Świętym

Najwyraźniej uczniowie dostrzegli na twarzy Jezusa zmianę. Czasownik grecki *agallidō* w naszym fragmencie wskazuje na wyjątkowo silną emocję. Dosłownie można by go tłumaczyć jako „bardzo podskoczył”, nawiązując do znanego zachowania dzieci, które nie ukrywając swojej radości, potrafią to czynić nieraz wysoko...

Ważne, byśmy otwierali swe serca na świat emocji i umieli je komunikować. Okazuje się, że mogą one być znakiem działania w nas Ducha Świętego, który obdarza przede wszystkim pocieszeniem wewnętrznym niezależnym od okoliczności. Paweł powie: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!” (Flp 4,4).



for: Andreas Paretke/Wikimedia Commons

ὅτι ἀπέκρουσας ταῦτα... καὶ ἀπεκάλυψας αὐτὰ νηπίοις (gr. hoti apekrypsas tauta... kai apekalypsas auta nepiois)

Greckie czasowniki *apekrypsas* i *apekalypsas* uwypuklają kontrast procesów skrywania i odkrywania. Ewangelia okazuje się „sprawą” zarazem zakrytą i odkrytą, zależnie od nastawienia serca.

Mądrzy i roztroprni stanowią grupę osób narażonych na pozostawanie w ciemnościach. *Sophōn* (gr. σοφῶν) wskazuje na mądrość życiową, którą posiadają osoby doświadczone; *synetōn* (gr. συνετών) – na roztropność bardziej praktyczną, można powiedzieć „spryt codzienności”, którym charakteryzują się osoby zaradne w tym świecie. Rzecz oczywista, zarówno mądrość jak i roztropność są cnotami, których koniecznie potrzebujemy. Jednak w wypowiedzi Jezusa wyczuwamy charakterystyczną semicką ironię. Oto „mądrym i roztroprnym” może zabraknąć pokory, a wtedy uwierzywszy w swoją wielkość i w swoją samowystarczalność, odcinają się od Ducha, który otwiera serce na „sprawę” Ewangelii.

Natomiast rzeczownik grecki *nēpiois* (gr. νηπίοις) oznacza małe dzieci, niemowlęta. „Prostaczkiwie” to ci, którzy być może pozbawieni wielu pożądaných przymiotów, zachowują w swej małości i bezradności to, co najistotniejsze: ufność w działanie Ojca.

Był piłkarzem, w którym cała Polska widziała zbawcę naszego futbolu. Był talentem samorodnym i wróżono mu karierę na miarę Zbigniewa Bońka. Zdobywał piękne bramki, o których mówi się do dziś. Walczyły o niego toповe kluby z Liverpooliem i AC Milanem na czele. Sportowiec roku, człowiek, który odczarował Wembley, błyszczał w Lidze Mistrzów i w 1996 roku wywołał w kraju wielką modę na futbol.

**Ma Pan niedosyt jako reprezentant Polski? Tylko 10 meczów, więc chyba nie można powiedzieć, że jest Pan w tym temacie spełniony...**

Nigdy nie miałem tak, że za wszelką cenę chciałem po latach powiedzieć o swojej karierze, że była wystarczająca, że czuję się spełnionym piłkarzem. Inaczej podchodzę do życia, los tak zdecydował i dla mnie ważniejsze jest to, że spełniam się jako człowiek, jako mąż i ojciec, a później mam nadzieję, że również jako dziadek. Zawsze podkreślałem, że dla mnie celem nadrzędnym jest być zbawionym i dostąpić życia wiecznego, dla mnie cele duchowe są wyższe, niż te ziemskie. Dlatego ich tak nie przeżywam, nie wspominam, nie chwaleb się. Chcę, żeby moje małżeństwo dobrze się układało, żebyśmy razem z żoną wychowali dzieci w dobrej wierze.

**Pan zawsze otwarcie mówił o swojej wierze w Boga. W czasach, kiedy Pan grał, to nie było zbyt popularne zachowanie...**

Naśmiewano się czasem ze mnie, słyszałem niejednokrotnie, że jestem nawiedzony, niektórzy wręcz uważali, że w ten sposób robię sobie reklamę. Dziś jest inaczej, jest większa świadomość. Kamil Stoch też otwarcie mówi o tych wartościach religijnych i podkreśla, jakie to dla niego ważne. Robert Lewandowski również nie wstydy się Jezusa i mówi, że wiara jest dla niego istotna, by być dobrym człowiekiem. Cie-

Z Markiem Citko rozmawia Tomasz Gawędzki

# Bóg mnie prowadzi, a ja Mu ufam

szę się, że takie nazwiska mówią o tym dziś, bo młodzież ma się na kim wzorować, czegoś się uczy. Dziś piłkarz jest wzorem lub idolem na boisku, ale także poza nim, może coś przekazać wartościowego swoim fanom. Ja byłem z tym tak naprawdę sam, nikt z piłkarzy oprócz mnie nie mówił o Bogu.

**Dziś piłkarze, sportowcy nie boją się mówić o tych sprawach?**

Mam wrażenie, że dziś jest zupełnie inaczej. Wtedy, jak mówiłem o wierze, to ludzie się dziwili, o czym ja gadam. Dziś piłkarze są bardziej świadomi tego, że to żaden wstyd mówić o wartościach, które kierują naszym życiem. Jeśli chcemy być poważnie traktowani, to nie wystarczy tylko ładnie opowiadać o religii, ale też dać świadectwo swoim zachowaniem. Jeśli będzie inaczej, nie będziemy konsekwentni w swoich poczynaniach, to nikt nam nie zaufa. Czasem słyszymy, jak ktoś opowiada o Bogu, rodzinie, kościele, a potem okazuje się, że na przykład zdradził żonę, zostawił swoich bliskich albo rozbił rodzinę.

**Ważny jest w tym przypadku charakter?**

Zgadza się – siła charakteru jest kluczowa. Jeśli ktoś jest pewny siebie, pewny swoich przekonań, postępuje według założeń religii, którą wyznaje, to nie będzie miał kompleksów, by otwarcie o tym mówić. To przecież nie jest żaden

wstyd, że ktoś wierzy w Boga. Nie można się wstydyć swoich rodziców, bo przecież Bóg Ojciec i Matka Maryja to nasi rodzice, tak samo jak ci ziemscy. Jak ktoś wstydy się swojej rodziny, to jest to po prostu słabe.

**Gdy byłem nastolatkiem, to koledzy śmiali się ze mnie, że podziwiam Marka Citko, a po latach mówią mi, że doceniają go jako piłkarza i człowieka i przepraszają, że mnie wyszydali...**

Trzeba być wiernym swojej drodze życiowej, swoim przekonaniom – wtedy ludzie docenią taką postawę. Załóżmy, że bym się zmienił na gorsze, to twoi koledzy powiedzieliby, że mieli rację, że się nabijali. Ja też słyszałem wiele „szydery” pod swoim adresem, a minęło trochę lat i słyszę, że ludzie doceniają moją postawę. Trzeba być sobą i nie dać sobie wmawiać pewnych rzeczy.

**Miał Pan świadomość tego, że to, co Pan mówił i robił jako piłkarz, było stawiane za wzór młodzieży?**

Tak, miałem świadomość, że jak coś mówię, to nie mogą to być tylko puste słowa, ale muszą iść za tym w parze czyny. Tylko wtedy mogłem być wiarygodny. Gdybym mówił jedynie o wierze, to ośmieszyłbym się w ich oczach i przed Bogiem. Pod wpływem mojej postawy ludzie się nawracali, więc brałem pełną odpowiedzialność za swoje postępowanie.



for: Mieczysław Górecki / MediaPics.pl

nie. Wiedziałem, że moje życie daje mi dużo radości i szczęścia i starałem się zarazić ludzi takim podejściem, by sami się przekonali, jak to jest. Nieraz też popełniałem błędy, upadałem, emocje brały nade mną górę, ale podnosiłem się i nie było opcji, żebym się pogubił w życiu.

**To zapewne banał, ale jak jest poukładane w domu, ma się dobre relacje z żoną, dziećmi, czy szanują, to na boisku ma się „czystą głowę” i można bez kompleksów robić swoje, prawda?**

Zdecydowanie tak, porządek w domu pozwala się cieszyć nawet małymi rzeczami. Chętniej wstajemy z łóżka, śniadanie jest smaczniejsze, jesteśmy pozytywnie nastawieni do swojej pracy i daje nam ona satysfakcję. Jak w życiu jest bałagan, to i w sercu jest bałagan. Kiedy są kłótnie, jakieś niezadowolone sprawy, nienawiść i złe emocje, to idąc do pracy, więc brałem pełną odpowiedzialność za swoje postępowanie.

myślał i nie zawsze mógł dać z siebie maks. To przeszkadza najbardziej w czasie treningu, przygotowania się do meczu, bo głowa jest zajęta czymś innym, myśli gdzieś mimowolnie uciekają w innym kierunku. Natomiast jak w domu jest wszystko w porządku, to chętniej nie tylko idziesz do pracy, ale z jeszcze większą chęcią wracasz do domu, bo czujesz wsparcie najbliższych.

**Czy dużo tego wsparcia potrzebował Pan po kontuzji w 1997 roku, która tak naprawdę, jak się potem okazało, skończyła Pana marzenia o wielkiej karierze?**

Najciekawsze jest to, że nie wiedziałem, co się stało. Myślałem, że ktoś mnie tylko mocno kopnął, ale później trener Franciszek Smuda mówił mi, że było słyhać złowieszczy trzask i od razu wiedział, że to coś poważnego. Czy potrzebowałem więcej wsparcia? Wychodziłem z założenia, że taka jest wola nieba. Moją ulubioną księgą jest księga Hioba i mam tak jak

on – co mi los daje, to przyjmuję z pokorą. Jak mam zaufanie, że Pan Bóg mnie prowadzi, co mnie nie spotyka, to wiem, że jest to od Niego. A jak jest od Niego, to jest dla mnie dobre. Zartowałem sobie wtedy, że przez kontuzję mam więcej czasu, mogłem poczytać książki, wchłonąłem całą *Trylogię* Sienkiewicza, więcej przebywałem w domu z rodziną. Szukałem plusów tej sytuacji, a nie siedziałem i biadolilem, jak to mam źle. Lekarze nawet się dziwili moim zachowaniem, że po takim nieszczęściu chodzę uśmiechnięty i nie narzekam. Byłem spokojny, nie panikowałem. Wtedy był temat mojego transferu do Premier League, ale może Boży plan był taki, że bym do tej Anglii nie jechał?

**Dziękuję za rozmowę.**

Cały wywiad z Markiem Citko znajdziecie na [niezwykleopowiescisportowe.pl](http://niezwykleopowiescisportowe.pl).

# Bóg na kwietnym dywanie

Boże Ciało z liczącą ponad 200 lat tradycją układania kwietnych dywanów w Spycimierzu w diecezji włocławskiej zostało wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Co roku na Boże Ciało mieszkańcy wsi pokrywają całą dwukilometrową trasę procesji kwiatowym dywanem o szerokości około dwóch metrów, a pobożca zdobią młodymi brzoškami, olchami i porporczykami. Fragmenty dywanu układane przez konkretne rodziny odwarzają co roku inne wzory eucharystyczne czy kwiatowe. Do ich wykonania używa się nie tylko kwiatów, lecz także traw, mchów, liści oraz kłosów.

„Spycimierskie Boże Ciało” dołączyło do – znajdujących się już na wspomnianej liście – innych polskich tradycji mających religijny charakter, m.in. procesji

Bożego Ciała w Łowiczu, uroczystości ku czci św. Rocha z błogosławieństwem zwierząt, szopkarstwa krakowskiego, kołędowania Dziadów Noworocznych na Żywiecczyźnie, wielkanocnych „Turków” grodziskich.

Obecnie Stowarzyszenie „Spycimierskie Boże Ciało” wraz z włoskimi stowarzyszeniami kwiatowymi stara się o wpisanie swojej tradycji na światową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Na tej światowej liście znajduje się już kilka tradycji związanych z katolickimi procesjami, m.in. sięgająca czasów drugiej krucjaty procesja Najświętszej Krwi w belgijskiej

Brugii, procesje we Włoszech, podczas których na ramionach wiernych niesione są ogromne figury (w Noli ku czci św. Paulina z Noli, w Viterbo ku czci św. Róży z Viterbo, w Palmi ku czci Matki Bożej oraz w Sassari), procesja pasyjna w Škofja Loka w Słowenii, wielkoczwartkowa procesja „Za krzyżem” na chorwackiej wyspie Hvar, skacząca procesja w Echternach w Luksemburgu. Do tradycji Bożego Ciała nawiązuje natomiast tzw. Taniec Diabłów w Wenezueli (symbolizujący zwycięstwo Boga nad szatanem) oraz luźniej związany z nią festiwal Patum w Berga koło Barcelony (Hiszpania).



foto: Marius Gaczmaj/Best News

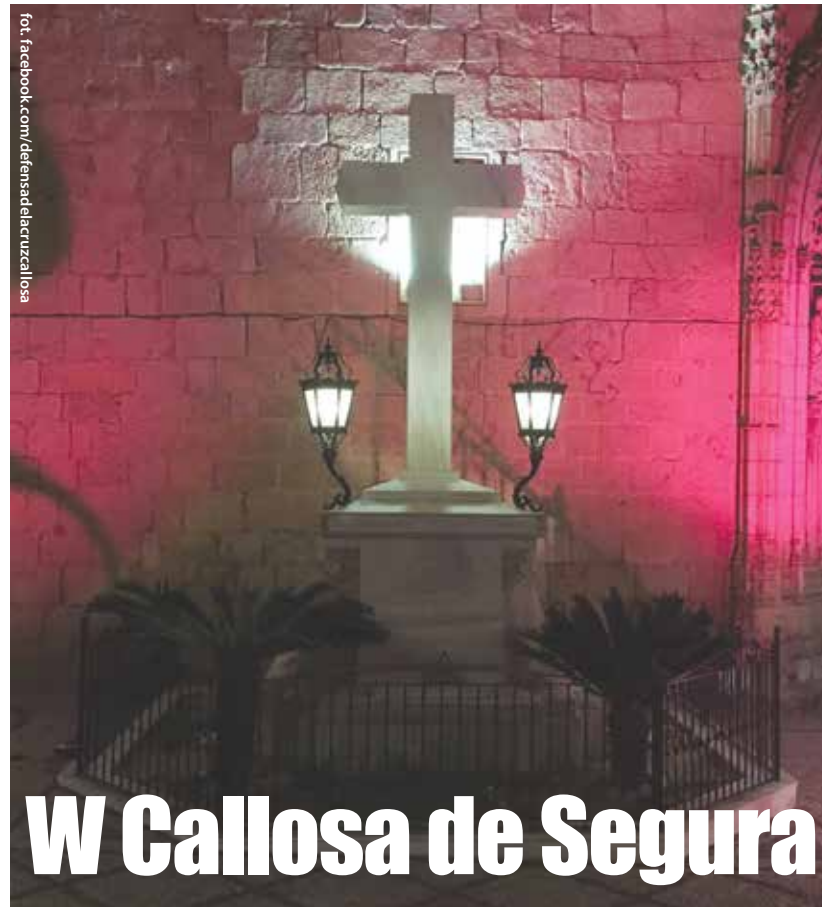
## Bliźniacy w habitach

Są identyczni jak dwie krople wody. Od dzieciństwa wiedzieli, że zostaną kapłanami. Razem w wieku 15 lat wstąpili do niższego seminarium duchownego, razem przebywali w nowicjacie i w seminarium, razem 60 lat temu, 16 marca 1958 r., w klasztorze redemptorystów w Ballarat w Australii przyjęli święcenia kapłańskie. Później ich drogi się rozeszły. Jeden z nich nauczał w seminarium, podejmował misje w Australii i przez prawie 22 lata był misjonarzem w Burkina Fasso w Afryce, drugi posługiwał w Australii.

Australijscy bracia bliźniacy John i Patrick O'Neill dziś znów są razem. Mieszkają w klasztorze w Kogarah (Australia), gdzie w marcu wspólnie świętowali Diamentowy Jubileusz swojego kapłaństwa.



Ojcowie Patrick (z lewej) i John (z prawej) O'Neill z rodzicami w dniu własnych święceń kapłańskich, 16 marca 1958 roku.



## W Callosa de Segura nie składają broni!

Mieszkańcy hiszpańskiego miasteczka Callosa de Segura od prawie półtora roku bronią swego krzyża. Mimo że ignorując wolę większości mieszkańców, a co więcej nie czekając na ostateczną decyzję wydającego jak dotąd sprzeczne wyroki sądu, władze miasta usunęły już stojący przy kościele symbol naszej wiary, ludzie nadal o niego walczą. Uciekają się przy tym do bardzo sprytnych, niekonwencjonalnych metod.

Władze miasta były zaskoczone, kiedy wieczorową porą znów ujrzaly krzyż, tam gdzie się uprzednio znajdował. No może nie do końca ten sam i nie w tym samym miejscu, ale... w postaci obrazu wyświetlonego na murze kościoła. W odpowiedzi Rada Miasta zdecydowała o zwiększeniu mocy żarówek w oświetlających plac latarniach, a wezwana przez nich policja po ustaleniu, że krzyż wyświetlono z projektora zainstalowanego na balkonie Teresy Agullo, za rzekome „łamanie przepisów miejskich” nałożyła na staruszkę grzywnę w wysokości 100 euro. Obrońcy krzyża zapowiedzieli zaskarżenie tych sankcji, bowiem ich zdaniem żadne rozporządzenie nie jest łamane, a burmistrz bezprawnie nęka

mieszkańców. „To mój prywatny balkon, statyw i zdjęcie też nie są publiczne” – powiedziała kobieta dla dziennika „Mediterraneo Digital”. Kilka dni później około 300 balkonów ozdobionych zostało dużą fotografią usuniętego krzyża. Mieszkańcy codziennie spotykają się również na modlitwie w miejscu, gdzie stał krzyż.

Socjalistyczny burmistrz miasta twierdzi, że miał prawo usunąć kamienny krzyż zgodnie z prawem zezwalającym na usuwanie symboli i pomników związanych z wojną domową i rządami generała Francisco Franco. Obrońcy krzyża dowodzą, że ustawa została źle interpretowana, bowiem nie dotyczy ona zabytków związanych z Kościołem katolickim.

## Wyplynał na głębie

Portugalski żeglarz, podróżnik i biznesmen Ricardo Diniz to prawdziwie Boży człowiek. Jako zakochany w swoim kraju portugalski patriota za punkt honoru poczytuje sobie szerzenie orędzia o pokucie i nawróceniu, z jakim zwróciła się do ludzi na całym świecie Maryja ukazująca się w Fatimie.

W 2017 r., dla uczczenia 100. rocznicy objawień fatimskich oraz 300-lecia istnienia sanktuarium w brazylijskiej Aparecidzie, 40-letni żeglarz podjął misję „Faith – Peace – Love” („Wiara – pokój – miłość”). Po trwającym niespełna dwa miesiące samotnym rejsie przez Atlantyk z Peniche (Portugalia) do Salvador da Bahia (Brazylia), z przystankami w Lizbonie, Portimao, na Wyspach Kanaryjskich i na Wyspach Zielonego Przylądka, 31 grudnia 2017 r. przekazał Brazylijczykowi figurkę Fatimskiej Pani, ofiarowaną przez fatimskie sanktuarium.

Ricardo Diniz nie zamiera jednak na tym poprzestać. „Fatimskie rejsy” planuje odbywać także do innych krajów świata. Także w tych podróżach towarzyszyć mu będzie Jej figurka.



foto: Ricardo Diniz

## Wygrać z nałogiem metodą Talbota

Irlandczyk Mateusz Talbot (1856-1925) zaczął pić w wieku 12 lat, a pięć lat później pił już prawie na okrągło – przed pracą i po niej, wracając do domu dopiero nad ranem w stanie kompletnego upojenia. Nie pomagały prośby, groźby ani nawet lanie. Choć Mateusz był katolikiem i formalnie nadal uczęszczał na niedzielną Mszę Świętą, czuł się na niej coraz bardziej obco, przestał chodzić do spowiedzi i Komunii Świętej. Pewnego dnia sięgnął dna – nie mając pieniędzy na alkohol, ukradł i sprzedał skrzypce ubogiego bezdomnego grajka. Rzucił pracę. W dniu wypłaty przyszedł

jednak w pobliże cegielni, licząc na to, że któryś z wychodzących z pracy kolegów zaprosi go „na jednego”. Przeliczył się. Kolekdy zignorowali go. Nieliczni zdobyli się tylko na to, by go pozdrowić. 28-letni Mateusz poczuł ogromny wstyd i zażenowanie.

Ze szponów nałogu wyrwał się dzięki składanym raz za razem trzymiesięcznym ślubom abstinencji oraz przyjaźni z Bogiem. Azyłem, w którym znajdował schronienie przed nałogiem, kolegami od kieliszka i samymi sobą stały się dublińskie kościoły. Modlił się



foto: Blogspot.com

w nich o wytrwanie w podjętych postanowieniach, dzień rozpoczynał od uczestnictwa we Mszy Świętej, co tydzień chodził do spowiedzi. Był dumny z siebie, kiedy przetrwał pierwsze trzy miesiące niepicia. Czym prędzej składał później następne śluby abstinencji – na kolejne trzy miesiące, rok, a wreszcie na całe życie – 41 długich lat. **Dziś Śługa Boży Mateusz Talbot jest kandydatem na ołtarze.**

Strony przygotował Henryk Bejda

### POSZUKUJEMY SPONSORÓW I REKLAMODAWCÓW

pragnących wesprzeć wydawanie „Dobrych Nowin”.

Oferujemy atrakcyjny pakiet świadczeń reklamowych.

Zapraszamy do kontaktu: tel. +48 664 168 808, e-mail: malgorzatapabis@rafael.pl



# Czcij Boże Serce!

Czerwiec to miesiąc, w którym szczególnie czcimy Najświętsze Serce Pana Jezusa. Tym, którzy będą praktykować ten kult, zostając czcicielami Jego Serca, Pan Jezus – objawiając się młodej francuskiej wizytce św. Małgorzacie Marii Alacoque – złożył szereg szczególnych obietnic. Oto one:



Serce Pana Jezusa w dawnym kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Jazłowcu. Od czasów II wojny światowej miejscowość ta znajduje się na terytorium Ukrainy. Dawny kościół oo. dominikanów – z końca XVI w. – obecnie jest opuszczony i w stanie ruiny.

1. Wskażę im w życiu powołania drogę, a nią idących swą łaską wspomogę.
2. W rodzinach pokój i zgoda zagości, bo złączę wszystkich związkami mej miłości.
3. Gdy ból i smutek zadadzą im ranę, Ja sam balsamem pociechy się stanę.
4. Pod moim skrzydłem grot złęgo ich minie, Jam im ucieczką w każdej godzinie.
5. Stąd wzrok mój na nich odpocznie łaskawy, pobłogosławię codzienne ich sprawy.
6. W Sercu mym źródło grzesznikom otworzę, z którego płynie miłosierdzia morze.
7. Od mego Serca ognistych płomieni, serce oziębłe w gorące się zmieni.
8. Serca, co dotąd służą mi gorliwie, jeszcze gorętszą miłością ożywią.
9. Dom, gdzie czcić będą obraz Serca mego, z błogosławieństwa zasłynie Bożego.
10. Pracy kapłańskiej dam błogosławieństwo, że z serc najtwardszych odniesie zwycięstwo.
11. Czci mojej szerzeniu gorliwie oddani, w tym Sercu będą na wieki wpisani.
12. Kto dziewięć piątków odprawi jak trzeba, nie umrze w grzechu, lecz pójdzie do nieba.

W wielu tradycjach niechrześcijańskich, a także w Starym Testamencie liczbę siedem uważano za świętą. Oznaczała pochodzącą od Boga i przez Niego uporządkowaną pełnię, całość i doskonałość.

## Siedem

Przykładów można znaleźć bardzo wiele. Przez sześć dni Bóg stwarzał świat, a w siódmym ukończył swe dzieło i odpoczął, stąd przeznaczony jest on na wypoczynek i oddanie Mu czci; za święty uznawany był też każdy siódmy rok. Gdyby ktoś zabił Kainę, miał ponieść siedmiokrotną pomstę (zabójca Abla otrzymał do Boga pełnię ochrony), przez sześć dni Izraelici mieli okrążyć Jerycho,

a siódmego dnia zrobić to siedem razy (Bóg dał im wtedy pełnię zwycięstwa), w świeczniku świątyni płonęło siedem lamp (pełnia Bożego poznania) itp.

Według Nowego Testamentu siedem złych duchów wprowadza diabeł do upadłej duszy, siedem demonów wypędził Jezus z Magdaleny, ustanowiono siedmiu diakonów; liczba siedem nieustannie przewija się także w Apokalipsie św. Jana (siedem Kościołów, siedem pieczęci itd.). Według Ojców Kościoła siedem oznacza ziemskie życie człowieka, dopełnione jednak ostatecznym dniem sądu (ósemka). „Święta” siódemka – ich zdaniem – należy bowiem jeszcze do Starego Przymierza, a jej wypełnieniem jest osiem – nowa liczba doskonałości i zmartwychwstania.

Stronę przygotował Henryk Bejda



### Szanowni Państwo!

Z radością informujemy, że dzięki Państwu wydrukowaliśmy i rozdaliśmy do końca maja br. kolejny MILION EGZEMPLARZY GAZET! Aktualne wydanie „Dobrych Nowin” ma zwiększony nakład i rozdawane będzie poza granicami naszego kraju, m.in. wśród Polonii amerykańskiej.

Gazeta wydawana jest dzięki wpłatom darczyńców i od ich hojności zależy wysokość kolejnego nakładu. Aby co miesiąc mógł zostać wydany bezpłatny numer gazety, tj. wydrukowany i rozdany nakład 200 tysięcy egzemplarzy, co 4 tygodnie potrzebujemy zebrać na koncie funduszu wydawniczego „Dobrych Nowin” minimum 50 000 zł.

Zapraszamy Państwa do wspólnego wydawania największej bezpłatnej gazety ewangelizacyjnej w Polsce!  
Za każdy datek serdecznie DZIĘKUJEMY!

## CZYTAJ, WSPIERAJ, EWANGELIZUJ Z NAMI CODZIENNIE!

nazwa odbiorcy STOWARZYSZENIE RAFAEL, UL. RĘKAWKA 51, 30-535 KRAKÓW	
nazwa odbiorcy od	
lk.	nr rachunku odbiorcy 8 4 1 2 4 0 4 7 1 9 1 1 1 1 0 0 1 0 6 6 0 6 0 2 6 5
W P waluta kwota	
nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wpłata)	
nazwa zleceniodawcy	
nazwa zleceniodawcy od	
tytułem DAROWIZNA NA CELE STATUTOWE – FUNDUSZ WYDAWNICZY „DOBRYCH NOWIN”	
opłata	
pieczęć, data i podpis(y) zleceniodawcy	

nr rachunku odbiorcy 8412404719111001066060265	
odbiorca STOWARZYSZENIE RAFAEL UL. RĘKAWKA 51 30-535 KRAKÓW	
kwota	
zleceniodawca	

odcinek dla banku / zleceniodawcy  
DOWÓD/POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY

### JAK DOKONAĆ WPLĄTY?

- ♦ w banku/na poczcie za pomocą formularza zamieszczonego obok
- ♦ przelewem na konto:  
84 1240 4719 1111 0010 6606 0265  
Stowarzyszenie Rafael, ul. Rękawka 51,  
30-535 Kraków. Tytuł wpłaty: Darowizna na cele  
statutowe – fundusz wydawniczy „Dobrych Nowin”  
Dane do przelewów zagranicznych: Bank  
PEKAO S.A. Warszawa, ul. Grzybowska 53/57  
kod BIC/SWIFT: PKOPPLPW  
IBAN – PL przed numerem konta  
W przypadku darowizny z zagranicy prosimy  
o podanie w treści przelewu adres mailowy, pod który  
możemy wysłać wersję elektroniczną gazety
- ♦ szybki przelew zrealizuj przez  
[www.dobrenowiny.pl](http://www.dobrenowiny.pl)

\*Każdy wpłacający powyżej 10 zł w danym m-cu otrzymuje aktualny egzemplarz „Dobrych Nowin”. Informujemy, że dane podane przy wpłacie są zbierane do bazy należącej do Stowarzyszenia Rafael, ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków. Stowarzyszenie wpisane jest do rejestru KRS pod numerem KRS 0000152542, przez Sąd Rejonowy w Krakowie, Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego, NIP 9451920090. Dane są gromadzone i przetwarzane tylko na potrzeby Stowarzyszenia Rafael. Darczyńca w każdej chwili może zażądać usunięcia swoich danych z bazy telefonicznie tel. 12 314 27 73 lub e-mail: [dobrenowiny@dobrenowiny.pl](mailto:dobrenowiny@dobrenowiny.pl)